

Właśnie minęło 50 lat - praktyki botaniczne '68

Józef Krzysztof Kurowski

Katedra Geobotaniki i Ekologii Roślin, Uniwersytet Łódzki
jozef.kurowski@biol.uni.lodz.pl

Cytowanie: Kurowski, J. K. (2019). Właśnie minęło 50 lat - praktyki botaniczne '68. *Wiadomości Botaniczne*, 63. <https://doi.org/10.5586/wb.2019.001>

Moje zainteresowania szatą roślinną i botaniką rozwinęły się podczas studenckich praktyk międzyuczelnianych, zorganizowanych przez Uniwersytet Jagielloński w Gorcach pół wieku temu, w dniach 27 czerwca - 24 lipca 1968 r.

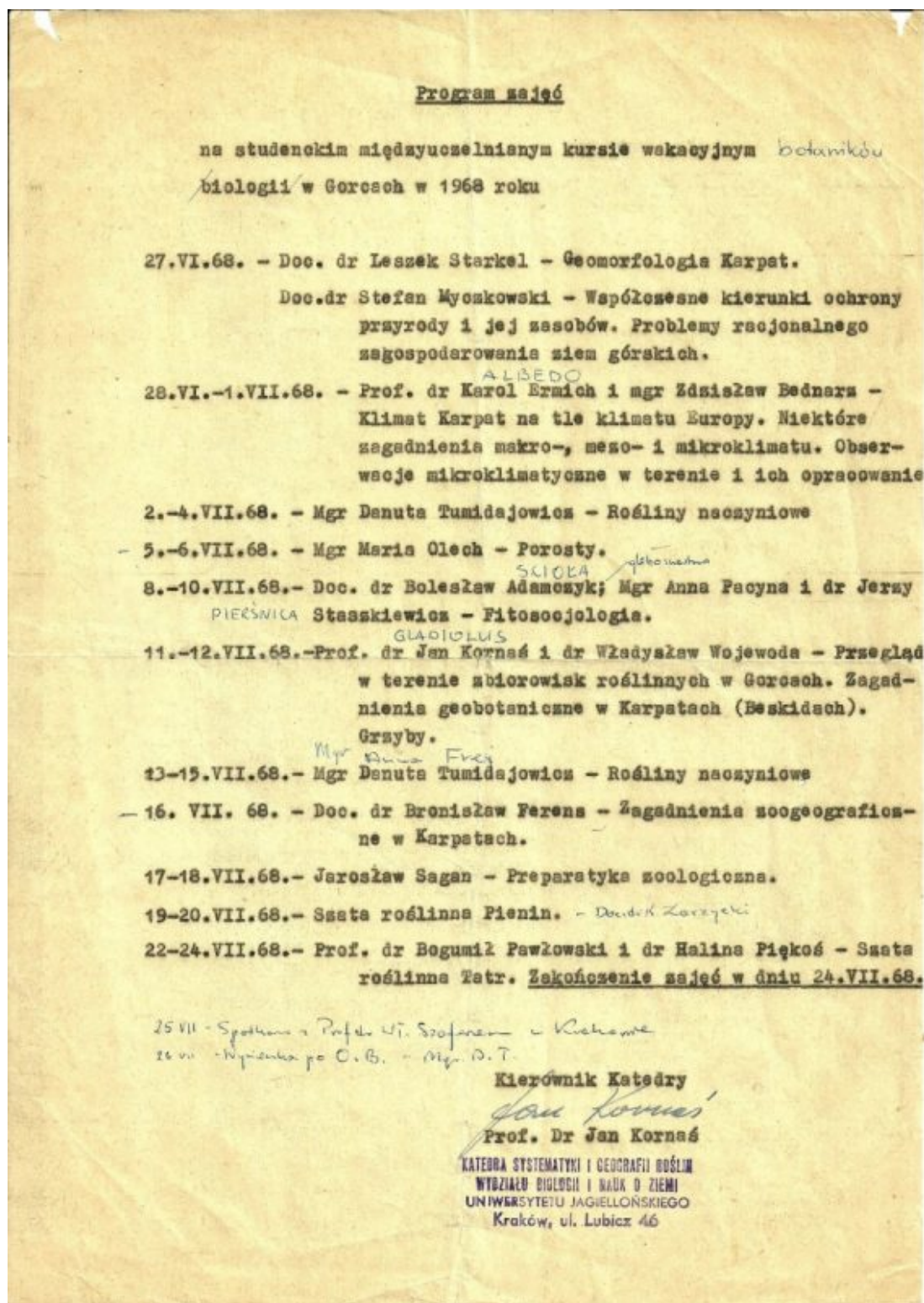
Letni kurs botaniczny w górach

Wiosną 1968 r. do Uniwersytetu Łódzkiego, do rąk profesora Jakuba Mowszowicza, ówczesnego kierownika Katedry Systematyki i Geografii Roślin, dotarł list z bratniej katedry na Uniwersytecie Jagiellońskim. Profesor Jan Kornaś zapraszał studentów do udziału w międzyuczelnianym kursie wakacyjnym botaników w Gorcach, dokładnie w Obidowej, nad Lepietnicą, w pobliżu Klikuszowej. Na zaproszenie, które przedstawił nam na seminarium magisterskim profesor Mowszowicz, ja i troje moich kolegów (Ewa Filipiak, Jadwiga Krzywańska, Edward Dąbek) odpowiedzieliśmy z entuzjazmem. Udział w słynnych wówczas wśród polskich botaników studenckich praktykach organizowanych przez UJ w górach - program poza Gorcami przewidywał także zajęcia w Tatrach i Pieninach - był dla nas wyróżnieniem.

Po zaliczeniu III roku studiów udałem się do Krakowa, do Instytutu Botaniki przy ulicy Lubicz 46. Naszą 22-osobową grupą (z licznych uczelni w kraju) zajął się dr Kazimierz Szczepanek, pełniący obowiązki kierownika 4-tygodniowego kursu wakacyjnego. Należy dodać, że to właśnie dr Szczepanek był inicjatorem i głównym autorem projektu praktyk organizowanych w latach 1957-1974,

najpierw w Zawoi, następnie w Łopusznej i wreszcie w Obidowej. Naszymi „florystycznymi opiekunkami” były: mgr Danuta Tumidajowicz, mgr Anna Frey i dr Halina Piękoś – miłe i niewiele od nas starsze asystentki, imponujące nam ogromną wiedzą. W naszej studenckiej grupie znalazło się wiele osób, których późniejsze życie zawodowe wiązało się na zawsze z botaniką, naszą umiłowaną dziedziną naukową. Są to, obok moich ww. kolegów, także: Bożena Bogaczewicz (Toruń, Gdańsk), Tadeusz Kimsa (Lublin, Katowice), Anna Kozłowska (Warszawa), Jadwiga Sienkiewicz (Warszawa) i zapewne też inne osoby, o których nie mam informacji.

Szczegółowy program kursu (Ryc. 1) przewidywał zajęcia praktyczne (ćwiczenia, poprzedzone zwykle prelekcjami, wykłady) m.in. z: geomorfologii Tatr; klimatologii (m.in. z prof. Ermichem, którego nazwaliśmy – „Albedo”); gleboznawstwa (z profesorem Adamczykiem – „Ściołą”) i fitosocjologii (z profesorem Staszkiem – „Pierśnicą”). Największe znaczenie w mojej geobotanicznej edukacji miało poznawanie flory i roślinności górskiej pod kierunkiem wybitnych badaczy, a zwłaszcza profesorów Bogumiła Pawłowskiego – w Tatrach, Jana Kornasia („Gladiolusa”) – w Gorcach i Kazimierza Zarzyckiego – w Pieninach.



Ryc. 1. Kopia oryginalnego tekstu Programu praktyk botanicznych w Gorcach w 1968 r.

Oto w krótkim czasie spotkaliśmy się z najlepszymi krakowskimi uczonymi – badaczami środowiska przyrodniczego, m.in. autorami fundamentalnych dzieł, takich jak *Rośliny polskie* i *Szata roślinna Polski*. Dla początkujących botaników, jak mówiliśmy wówczas, adeptów florystyki – niemałym przeżyciem i zaszczytem był bezpośredni kontakt z mistrzami wiodącej w kraju szkoły botanicznej, i to

kontakt w terenie.

Tatry, Gorce, Pieniny

Szczególnie utkwiły mi w pamięci trzydniowe botaniczne wędrówki z profesorem B. Pawłowskim w rejonie Sarniej Skałki, grzbiem Czerwonych Wierchów (Ryc. 2) i nad Czarny Staw Gąsienicowy (Ryc. 3). Po wyjściu z Zakopanego, kolejne piętra górskie pokonywaliśmy z dość dużą trudnością, ale nasz przewodnik, mimo zmieniających się warunków atmosferycznych i pomimo (naszym zdaniem) zaawansowanego wieku, dawał przykład jak sprawnie, bez zbędnych przyspieszeń poruszać się w górach. Profesor z wielką pasją prezentował nam najważniejsze cechy taksonomiczne spotykanych roślin, zwłaszcza endemitów tatrzańskich i osobliwości florystycznych polskich Karpat. W rejonie Sarniej Skałki (1377 m n.p.m.) po raz pierwszy ujrzelśmy m.in. naturalne stanowiska roślin nawapiennych: szarotki *Leontopodium alpinum*, pierwiosnki łąszczak *Primula auricula*, goryczki krótkołodygowej *Gentiana clusii*, skalnicy seledynowej *Saxifraga caesia* i in. Pod Ciemniakiem (2096) i Krzesanicą (2122), na murawach rozwijających się na granitowym podłożu, poznaliśmy tak charakterystyczne dla Czerwonych Wierchów gatunki jak: sit skucina *Juncus trifidus*, boimka dwurzędowa *Oreochlea disticha* i bardzo niskie wierzby, o których istnieniu nie wiedziałem wcześniej. W rejonie Krzesanicy rozpoznawaliśmy różnorodną florę górska; piękne byliny (tojad mocny *Aconitum firmum*, ostróżkę tatrzańską *Delphinium oxysepalum*, mak alpejski *Papaver burseri* i in.), wierzby – zieloną *Salix herbacea* i żyłkowaną *S. reticulata*, a także: dębik ośmiopłatkowy *Dryas octopetala*, tłustosz alpejski *Pinguicula alpina* oraz różne taksony bliskich sercu profesora przywrotników *Alchemilla* ssp. i wiele innych.



Ryc. 2. Prof. Bogumił Pawłowski w otoczeniu młodzieży studenckiej. Czerwone Wierchy; z lewej strony - Ewa Filipiak, autor - na dole.



Ryc. 3. Prof. Bogumił Pawłowski i mgr Danuta Tumidajowicz wraz z grupą studentów – uczestników praktyk botanicznych w 1968 r. Czarny Staw Gąsienicowy. Autor – pierwszy z lewej w górnym rzędzie.

Koniec lat 60. był czasem, kiedy to w Tatrach spotykało się bardzo mało turystów; obce sobie osoby pozdrawiały się niemal zawsze na szlaku, najczęściej zawołaniem *Szczęść Boże!*, a następnie dość często wymieniano opinie nt. górskiej wędrówki. Obecnie na tych samych, mocno już rozdeptanych szlakach, przewija się kilkadziesiąt, a miejscami kilkaset razy więcej turystów, w części – pseudoturystów.

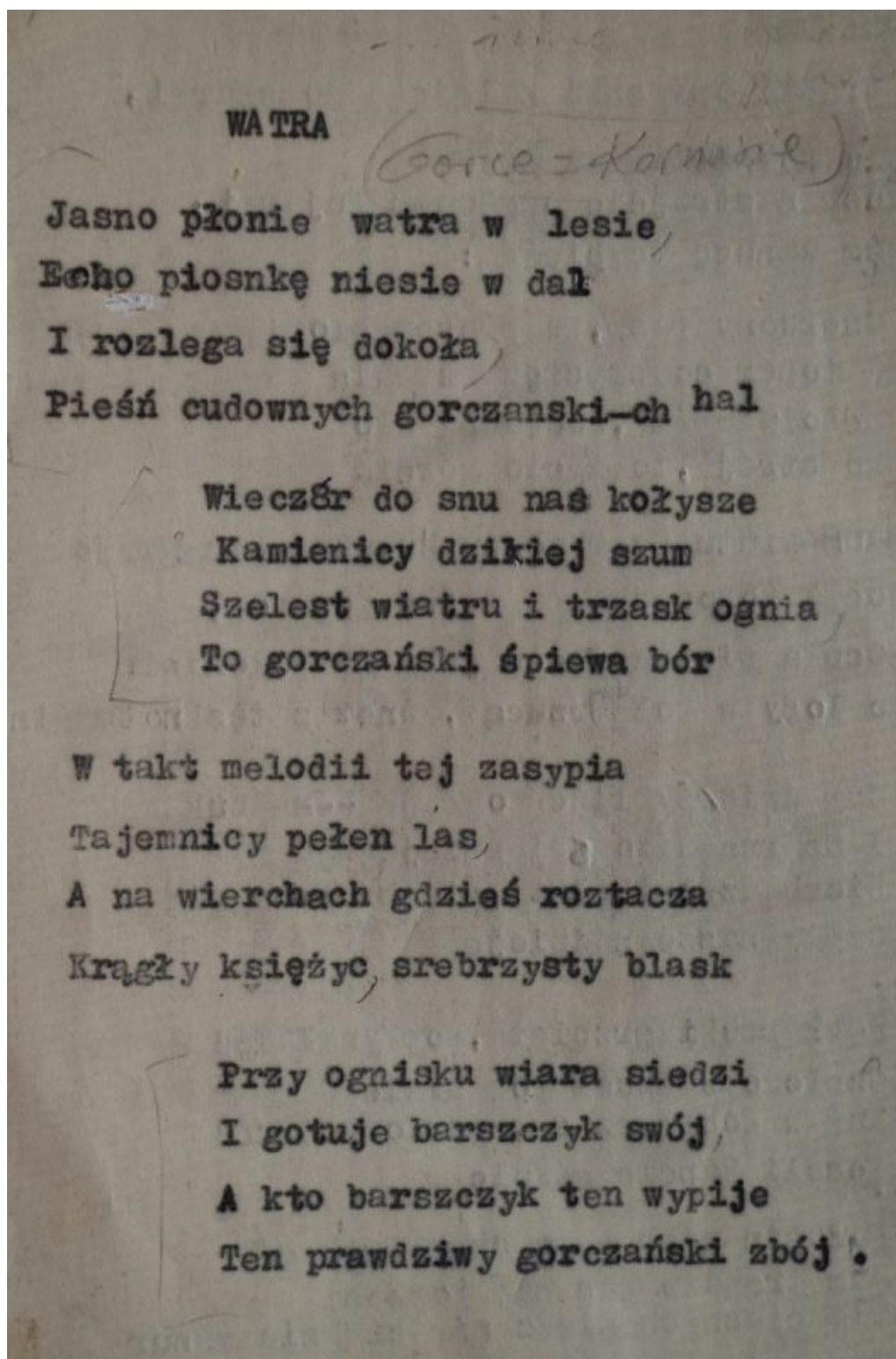
Profesora Pawłowskiego zapamiętałem jako osobę o młodzieńczym wręcz charakterze; wieczorami wraz z nami śpiewał piosenki, zapamiętywał nawet

układane na gorąco zwrotki tzw. tasiemca¹ „opiewające” nasze praktyki botaniczne. Interesował się do tego stopnia piosenkami studenckimi i rajdowymi, że notował teksty niektórych z nich, nawet w trakcie jazdy autokarem.

Z postacią profesora Pawłowskiego wiąże się wspomnienie serdecznego z Nim spotkania w Krakowie, już po zakończeniu praktyk. Po krótkim zwiedzaniu Instytutu zaprosił nas do swojego Herbarium. Ku naszemu zaskoczeniu, z jednej z szaf wypełnionych arkuszami zasuszonych roślin zielnych wyjął butelkę napoju o nazwie Wermut, aromatyzowanego piołunem *Artemisia absinthium*, szalwią *Salvia pratensis* i innymi ziołami. Degustacja wina zakończyła spotkanie i nasz pobyt w Krakowie.

Botanizowanie z profesorem J. Kornasiem w zakresie roślinności gorczańskiej, zwłaszcza flory synantropijnej, uświadomiło nam jak ważna jest znajomość rodzimej flory, zwłaszcza w kontekście jej przemian. Byliśmy pod dużym wrażeniem, gdy potrafił On w nadzwyczajnym tempie wymienić dziesiątki polskich i łacińskich nazw spotykanych roślin. W tym czasie profesor Kornaś rozwijał intensywne badania nad wpływem człowieka i jego gospodarki na szatę roślinną. Był współtwórcą teorii synantropizacji flory i roślinności.

Wracając spod Turbacza śpiewaliśmy m.in. Watrę – piosenkę o Gorcach, które już wtedy nazywaliśmy Kornasiami (Ryc. 4).



Ryc. 4. Tekst piosenki „Watra” – ze śpiewnika autora sprzed pół wieku.

Profesor K. Zarzycki pokazał nam piękno przyrody Pienin, zwłaszcza różnorodność florystyczną łąk i lasów. Z głębokim przekonaniem mówił o zagrożeniach związanych z projektowaną budową zbiornika zaporowego na Dunajcu, w szczególności o bezpowrotnej utracie części siedlisk przyrodniczych i licznych stanowisk różnych gatunków roślin i zwierząt. Pamiętam obserwowane przez nas

naturalne stanowisko pióropusznika *Matteucia struthiopteris*. Populacja ta uległa zagładzie po zalaniu terenu wodami napełniającymi Zbiornik Czorsztyński. W drodze powrotnej z Pienin Profesor zafundował całej grupie lody. Myślę, że na ten cel mógł wydać całe swoje honorarium za zajęcia z nami.

Dziedzictwo naukowe i dydaktyczne

Poznawanie flory i roślinności bezpośrednio w terenie, pod okiem przewodników – badaczy było niewątpliwie najlepszą formą kształcenia przyszłego botanika. Tu zrozumiałem co to znaczy „spostrzegawczość botanika”, o której często mówił profesor Mowszowicz podczas swoich wykładów w Uniwersytecie Łódzkim. Były to wspaniałe terenowe lekcje geobotaniki, które zostały w mojej pamięci jako wzorowy przykład edukacji przyrodniczej i ekologicznej. Ja sam w ciągu 46. lat pracy jako nauczyciel akademicki w Polsce i Północnej Afryce starałem się nawiązywać do tych cennych wzorców dydaktycznych.

Bezpośrednio po zakończeniu praktyk, w dniu 25 lipca 1968 r. nasza grupa została przyjęta przez profesora Władysława Szafera w Jego gabinecie w Instytucie Botaniki PAN w Krakowie. Profesor Szafer był legendarną –dziś powiedziałoby się – kultową postacią w nauce. Pamiętam Jego sylwetkę na tle fotografii (lub plakatu) potężnego dębu. Pomyślałem wówczas, że stoimy właśnie przed pomnikową postacią, tak ważną dla polskiej botaniki. Poprosiłem wtedy pana profesora o autograf w moim egzemplarzu *Roślin Polskich* (Ryc. 5). Z tego klucza, w którym wpisał się także profesor Pawłowski, korzystam przez całe moje życie naukowe.

ROŚLINY POLSKIE

OPISY I KLUCZE DO OZNACZANIA WSZYSTKICH GATUNKÓW ROŚLIN
NACZYNIOWYCH ROSNĄCYCH W POLSCE BĄDŹ DZIKO, BĄDŹ TEŻ
ZDZICZAŁYCH LUB CZĘŚCIEJ HODOWANYCH

z 500 rysunkami

OPRACOWALI

PROF. WŁADYSŁAW SZAFER

członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk

•

PROF. STANISŁAW KULCZYŃSKI

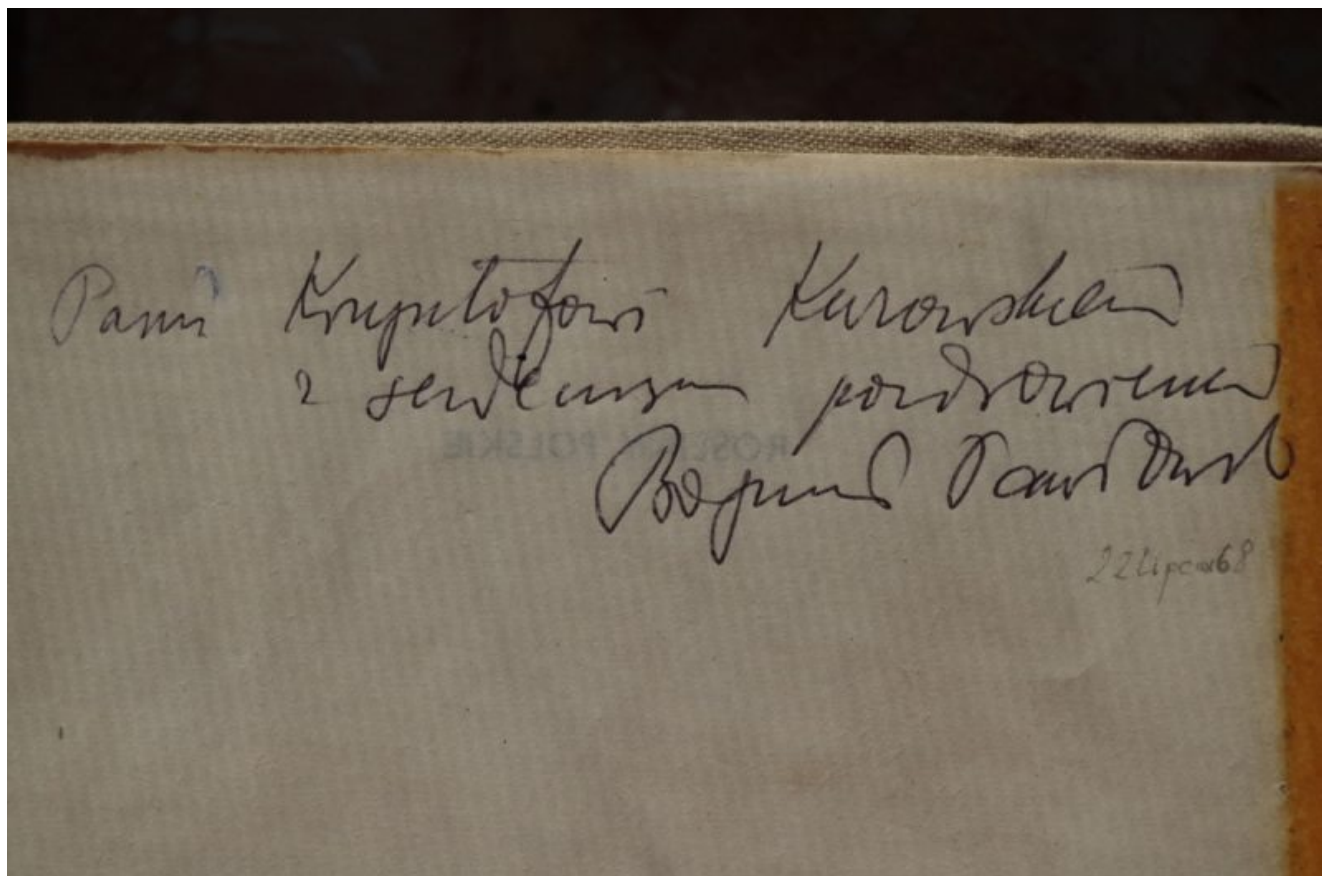
członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk

•

PROF. BOGUMIŁ PAWŁOWSKI

członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk

Władysław Szafar
25 lipca 68
Pw



Ryc. 5. Podpisy prof. Szafera i prof. Pawłowskiego w egzemplarzu Roślin Polskich należącym do autora artykułu (rok wydania – 1967).

Wówczas nie mogłem sobie wyobrazić, że będę tu wracał przez kilkadziesiąt lat, dziś jako profesor, ale wciąż jako uczeń słynnej krakowskiej szkoły botanicznej, że będę uczestniczył w posiedzeniach komisji i komitetów naukowych w szacownych salach instytutów botanicznych UJ i PAN w Krakowie, przy ul. Lubicz 46. To też było i zawsze jest dla mnie zaszczytem.

Posłowie

1. Parę lat później, już po śmierci profesora Władysława Szafera, zgłosiłem do Rady Miejskiej w Łodzi, za pośrednictwem władz Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi UŁ wniosek o nazwanie jednej z ulic w mieście Jego imieniem. Tak też się stało; ulica Szafera znajduje się w pobliżu dworca PKP Łódź-Widzew.
2. Do wspomnień dotyczących ważnych w moim życiu praktyk studenckich organizowanych przez UJ wracam w rozmowach z moimi kolegami, a także z naszymi ówczesnymi nauczycielami. W Krakowie i na zjazdach

PTB spotykam panią prof. Danutę Tumidajowicz, prof. Kazimierza Zarzyckiego, oraz prof. Kazimierza Szczepanka.

Podziękowanie

Pani Profesor Danucie Tumidajowicz składam serdeczne podziękowanie za udostępnienie tekstów niektórych piosenek śpiewanych i tworzonych przez nas podczas praktyk w Obidowej.

[1] W trakcie kursu botanicznego w Gorcach w 1968 r. studenci z udziałem niektórych nauczycieli akademickich pisali, a następnie śpiewali (na melodię piosenki „Te opolskie dziouchy” zespołu No To Co) przy ognisku nad Lepietnicą, bądź też podczas przejazdów autokarem, kolejne zwrotki tzw. tasiemca. A było ich ponad 50. W niniejszym tekście zamieszczam niektóre z nich, a ponadto fragmenty innych piosenek, często przez nas odtwarzanych. Warto dodać, że ówcześni studenci należeli do pokolenia młodzieży śpiewającej i organizującej liczne rajdy i wycieczki piesze.

Teksty piosenek

Fragmenty piosenki - „tasiemca” (Praktyki botaniczne Gorce '68)

W Krakowie zebrała
Się ludzi garsteczka,
A każdy z innego
Polski był miasteczka.

Jechali różnymi
Drogami na gapę,
Bo zwykle kwestury
Mało dają w łapę!

Wszystkich nas wsadzili
W autokar wielki,
A było tak ciasno,
Że trzeszczały belki.

Magister z docentem
Ciągłe coś gadali,
A myśmy na tyle
Wśród plecaków spali.

A gdyśmy skakali,
Jak w pięknym desancie,
Podjechał nasz doktor
Na swoim trabancie.

Tu trzeba się było
Nauczyć od nowa,
Że naszą stolicą
Będzie Obidowa.

A że los zwykle nam
Figle płatać lubi,
Musimy w remizie
Siedzieć jak dzień długi.

A gdyśmy roślinki
Kładli jak należy,
Ktoś krzyknął z radością:
„Nasz profesor bieży!”

I czas już zaśpiewać
I przywitać pora
Naszego drogiego
Tutaj profesora.

Ktoś inny zawołał:
„Danuś nasza Dana.
To przy nim jest przecież
Magister kochana!”.

Bo nasza magister
Kwiatków nas uczyła.
I każdy to przyzna,
Była bardzo miła.

Naszego szefunia
Wszyscy poważają.
Jemu też wesoło
Razem zaśpiewają.

A szefowa kuchni
Nie musi się gniewać.
Jak będą pierogi,
Będziemy jej śpiewać.

Dzisiaj nam upływa
Ostatni dzień razem.
Wszyscy więc śpiewajmy
Pełnej piersi gazem!

„W Tatry”

W Tatry, w Tatry jedź wesoło
Botaniczna wiaro,
Jedź wesoło, chociaż wkoło
Mówią wciąż to samo.

Tam porostów rośnie masa,
Nie zabraknie mszaków,
A gdzie spojrzeć, wszędzie pełno
Naczyniowych krzaków!

„Pożegnanie Obidowej”

Jak dobrze nam tu w Obidowej,
Ale już wkrótce wracać czas.
Żegnajcie sery i pierogi
I wesołego ognia trzask.

Słyszemy wciąż potoku szmer
A w brzuchach wiecznie biały ser.
Hej że hej, hej że ha

Cieszymy się póki czas.
Bo kto wie, bo kto wie,
Co tam w domu czeka nas.

Jak dobrze nam głęboką nocą
Klimatologii poznać czar.
Ciepłotę badać i wilgotność,
Patrzeć na gwiazd dalekich blask.

Słyszemy wciąż potoku szmer ...

Byliśmy też już na Turbaczu
I poznaliśmy kwiatów moc.
Każdy po kilka z nas oznaczył,
Lecz czy ma w głowie z tego coś.

Słyszemy wciąż potoku szmer ...

Żegnamy cię już Obidowo,
Dziś każdy z łezką śpiewa to.
Będziemy ciągle cię pamiętać
I śpiewać refren przez lat sto.

...